Jeśli Kamala Harris wygra



Wolność raz utracona jest stracona na zawsze.

Czasami pytania „Co by było, gdyby?” są jedynie kontrfaktycznymi ćwiczeniami akademickimi. Czasami jednak są to egzystencjalne zagadki. Pytanie „Co jeśli Kamala Harris wygra wybory prezydenckie w 2024 roku?” należy zdecydowanie do tej drugiej kategorii. Jak zauważyłem w innym miejscu, wierzę, że Donald Trump nie tylko wygra, ale wygra zdecydowanie. Niemniej jednak, ogromny napływ nielegalnych imigrantów, strategicznie zarządzany przez Bidena i Harris tak, aby był maksymalnie korzystny, w połączeniu z katastrofalnym stanem naszych list wyborczych, może oznaczać, że nawet jeśli Trump wygra, nie skończy w Gabinecie Owalnym. A co jeśli?

Wyobraź sobie, że jesteś mini-Rip Van Winkle. Zapadasz w głęboki sen 4 listopada i budzisz się dopiero, powiedzmy, w grudniu 2026 roku. Nie przegapisz oryginalnej rewolucji amerykańskiej, tak jak zrobił to pierwszy Rip. Ale przegapisz inną rewolucję, która zniweczyła wiele aspektów pierwszej. Nie będziesz już podporządkowany obcemu królowi w odległej Anglii. Teraz będziecie całkowicie podporządkowani maleńkiej, rodzimej oligarchii. Czy będzie ona kwaterować swoje oddziały – inaczej znane jako nielegalni imigranci – w waszych domach? Być może. W rzeczywistości niektórzy demokratyczni politycy właśnie to sugerowali. I oczywiście zrzucenie tysięcy zagranicznych przestępców do małego miasteczka, notoryczna praktyka, która stała się coraz bardziej popularna pod rządami Bidena-Harrisa, ma prawie taki sam efekt.

Spodziewaj się, że takie niszczące społeczność rozwiązania będą się mnożyć, jeśli Harris wygra. Oto kilka innych cech nowej dyspensy kamalistycznej, które odkryjesz, gdy otrząśniesz się z pajęczyn długiego snu.

Po pierwsze, odkryjesz, że w Ameryce nie ma już żadnych stanów wahających się. Jak zauważył Elon Musk, Demokraci ogłoszą nielegalnych imigrantów legalnymi wyborcami, przekształcając w ten sposób Amerykę w państwo jednopartyjne. To, co właśnie zrobił Gavin Newsom w Kalifornii, zakazując lokalnych kontroli tożsamości wyborców, zostanie upaństwowione. Bez identyfikacji wyborcy, bez znaczących wyborów.

Mówiąc o Elonie Musku, X zostanie uregulowany w zapomnienie – a jeśli nie w zapomnienie, to przynajmniej w niezawodny dodatek do prasy propagandowej, która obecnie powiela narrację Demokratów. Pamiętajmy, że John Kerry, przemawiając niedawno na Światowym Forum Ekonomicznym, powiedział, że Pierwsza Poprawka jest wielkim „blokiem" w walce z „dezinformacją". Powiedział, że jeśli Demokraci wygrają, mogą „zmienić", czyli wypatroszyć Pierwszą Poprawkę.

W podobnym duchu Hillary Clinton wielokrotnie wzywała do większego nadzoru – czyli cenzury – mediów społecznościowych. Powiedziała, że ludzie, którzy rozpowszechniają „dezinformację", powinni być „pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej, a nawet w niektórych przypadkach do odpowiedzialności karnej". Zapomnijmy o tym, że w rzeczywistości zapłaciła za „badania opozycji" przeciwko Donaldowi Trumpowi, a następnie wytrwale rozpowszechniała gigantyczną dezinformację o mistyfikacji zmowy z Rosją, aby go zdyskredytować. W jednym z odkrywczych komentarzy Clinton przyznała, że prawdziwym zagrożeniem dla platform takich jak X pod rządami Elona Muska jest to, że „my" – to znaczy ludzie, którzy zgadzają się z Hillary Clinton – „tracimy całkowitą kontrolę". Teraz nie możemy na to pozwolić.

W 2019 roku sama Harris wyraziła podobny sentyment.

Powiedziała, że Donald Trump stracił „przywileje” wolności słowa. Nie było nikogo, kto wyjaśniłby wiceprezydentowi różnicę między „przywilejem” a konstytucyjnym prawem. Najwyraźniej rozróżnienie to nie ma znaczenia w nowej dyspensie. Robert Reich, pierwszy sekretarz pracy za rządów Billa Clintona, niedawno pojawił się na łamach niezawodnie lewicowej angielskiej gazety The Guardian, aby powiedzieć światu, że „Elon Musk wymknął się spod kontroli. Oto jak go okiełznać”. Na czym polegał delikt Muska? Był on dwojaki. Po pierwsze, pozwolił ludziom wypowiadać się na temat X, nawet jeśli to, co mówili, było sprzeczne z dominującą elitarną narracją. Po drugie, sam mówił rzeczy, z którymi ci wartownicy się nie zgadzali.

Krótko mówiąc, Elon Musk był winny, ponieważ opinie wyrażane przez niego i innych miały wpływ na ludzi. „Przemawiają bezpośrednio do milionów ludzi” – powiedział Harris w wywiadzie – »bez żadnego poziomu nadzoru lub regulacji, a to musi się skończyć«. Kto byłby pod ręką, aby zapewnić wymagany „nadzór lub regulację”? Zgadłeś: Harris, Walz i spółka. „Skierujemy organy ścigania do walki z tym ekstremizmem” – powiedział Harris. „Będziemy pociągać platformy mediów społecznościowych do odpowiedzialności za nienawiść infiltrującą ich platformy… ponieważ są one odpowiedzialne za naszą demokrację”. Jak zauważyłem, wyrażenie „nasza demokracja” zaczęło oznaczać „ich oligarchię”. Jeśli jesteś teraz w pełni przebudzony, będziesz wiedział, że stary liberał Jonathan Turley miał rację: „Administracja Harrisa-Walza byłaby koszmarem dla wolności słowa”.

Oprócz pożegnania się z wolnością słowa, jeśli Harris-Walz wygra, możemy również powiedzieć sayonara filibusterowi. Aby zrozumieć, dlaczego ta zmiana proceduralna jest tak ważna, należy cofnąć się i zastanowić, co oznaczałoby jej zniknięcie. W jednym z wywiadów Harris wyjaśniła: „Sądzę, że powinniśmy zlikwidować procedurę filibuster dla Roe i doprowadzić nas do punktu, w którym 51 głosów byłoby tym, czego potrzebujemy, aby

faktycznie przywrócić w prawie ochronę wolności reprodukcyjnej”. Były Demokrata Joe Manchin odmówił poparcia Harris po części z powodu jej sprzeciwu wobec filibustera. „Ona wie, że filibuster jest świętym Graalem demokracji” – powiedział senator z Wirginii Zachodniej. „To jedyna rzecz, która pozwala nam rozmawiać i współpracować. Jeśli się tego pozbędzie, będzie to Izba na sterydach”.

Pozbycie się zasady filibustera nie tylko wpłynie na wysiłki Harris zmierzające do zatwierdzenia hurtowej rzezi nienarodzonych dzieci. Jest to również wstępny manewr mający na celu ułatwienie pakowania Sądu Najwyższego, który w ostatnich latach był cierniem w boku Demokratów. Rozszerzenie składu Sądu Najwyższego poprzez dodanie „postępowych” sędziów będzie prawdopodobnie krokiem na drodze do wprowadzenia pewnego rodzaju limitów kadencji na tym stanowisku, opartych na wieku, ewentualnie stażu pracy.

Utracone na zawsze

Gdy twoja głowa oczyści się z długiego snu, zauważysz wiele innych zmian. Ogólnokrajowy mandat dotyczący samochodów elektrycznych został ogłoszony i jest egzekwowany. Ale ponieważ Harris wprowadził również zakaz szczelinowania i węgla, nie ma wystarczającej mocy, aby naładować wszystkie samochody i ciężarówki. Tak więc kolejny punkt na liście życzeń Demokratów – tłumienie posiadania prywatnych samochodów (z wyjątkiem nomenklatury) – zaczyna robić postępy. Sprzedaż samochodów już gwałtownie spadła, ponieważ coraz więcej osób ustawia się w kolejce do autobusu lub autonomicznego pojazdu car-pooling.

Istnieją też inne codzienne niedogodności. Mówi się, że kuchenki gazowe są źródłem zanieczyszczeń, które z kolei są źródłem „zmian klimatycznych”. Tak więc stary piec Viking w kuchni podlega teraz podatkowi w wysokości 5000 USD rocznie, który wkrótce zostanie podniesiony do 7500 USD.

Potykając się niespokojnie na ulicach tej nowej Ameryki, odkrywasz, że Kościół katolicki kontynuuje swoją transformację z religii opartej na Biblii w rodzaj klubu towarzyskiego. Niektórzy już sponsorują kliniki aborcyjne w swoich piwnicach, nawet gdy hierarchia kościelna zastanawia się, jak uniknąć groźby utraty statusu zwolnionego z podatku, jeśli nauczanie kościoła nie obejmie wyraźnie poliamorii, małżeństw transseksualnych i kobiet-księży – tytuł, który jest coraz częściej zastępowany słowem „szaman" (lub w szczególnie zaawansowanych parafiach „shemen").

Ponieważ innowacje wymagają konkurencji, a konkurencja prowadzi zarówno do przegranych, jak i zwycięzców, innowacje są obecnie ściśle regulowane. SpaceX Elona Muska przekształciło przemysł kosmiczny i do 2024 r. wystrzeliwało większość misji kosmicznych za ułamek kosztów, którymi mogła zarządzać NASA. Ale Musk, który obecnie odbywa długą karę więzienia, nie zatrudniał uchodźców i osób ubiegających się o azyl, więc został pozwany przez Departament Sprawiedliwości. Wkrótce po objęciu urzędu przez Harrisa, SpaceX został znacjonalizowany. Po masowej inicjatywie DEI, lista płac firmy (nie powiem „siła robocza") może teraz pochwalić się ponad 20% czarnoskórych, uchodźców lub transseksualnych pracowników. Niektórzy krytycy narzekają prywatnie, że to zwycięstwo na rzecz różnorodności przyszło kosztem zakończenia jakichkolwiek rzeczywistych startów kosmicznych. Rzecznik firmy zauważył, że nie da się zrobić omletu bez rozbijania jajek, a poza tym postęp społeczny często wiąże się z przeformułowaniem celów biznesowych. To, że SpaceX nie wystrzelił żadnej rakiety w ubiegłym roku, nie oznacza, że nie jest zaangażowany w wysłanie pierwszego afroamerykańskiego astronauty LGBTQ+ na Marsa.

Gdy oczy ci się rozjaśniają i przemierzasz swoją starą dzielnicę, jesteś zaskoczony zmianami, jakie w niej zaszły. Twoja okolica była kiedyś spokojnym zaściankiem klasy średniej. Teraz jest domem dla kilku projektów mieszkaniowych

Sekcji 8. Rodzice nie pozwalają już dzieciom bawić się bez nadzoru. Narkotyki i inne oznaki patologii społecznej – które zachęcamy nazywać „markerami różnorodności” – są wszędzie.

Zanim Harris-Walz wygrała, wielu konserwatystów narzekało na nasz „dwupoziomowy” system sprawiedliwości i „uzbrojenie” Departamentu Sprawiedliwości i FBI. Jedną z pierwszych rzeczy, które robisz po długim śnie, jest próba nadrobienia zaległości w wiadomościach. Wszystko wydaje się być wspaniałe. Wszędzie mówi się o radości. Próbujesz sprawdzić niektóre ze swoich ulubionych serwisów informacyjnych. Wiele z nich zostało zamkniętych. Te, które pozostały, przyjęły nową, jednolicie optymistyczną linię redakcyjną. W zeszłym roku odnotowano rekordowe zbiory. Bezrobocie jest niespotykane. Kraj wydaje się być w stanie wojny w kilku odległych miejscach, ale szczegóły są skąpe. Pojawiają się pogłoski o niedoborach żywności i niepokojach społecznych, ale są one ignorowane lub zaprzeczane przez zawsze włączone ekrany, które można zobaczyć wszędzie. Nie ma już mowy o dwupoziomowym systemie sprawiedliwości, ale pamiętasz stary wiersz szesnastowiecznego angielskiego dworzanina Johna Haringtona: „Zdrada nigdy się nie udaje? Jaki jest tego powód? / bo jeśli się powiedzie, nikt nie odważy się nazwać jej zdradą”.

Co jeśli Kamala Harris wygra w 2024 roku? Jej zwycięstwo będzie również zwycięstwem tego, co ludzie nazywali „państwem administracyjnym”, „głębokim państwem”. Nie usłyszymy już takich określeń, częściowo dlatego, że mówienie o nowym aparacie politycznym, który nami rządzi, jest niebezpieczne, a częściowo dlatego, że ostateczne zwycięstwo państwa administracyjnego sprawi, że wszelka krytyka będzie bezsilna. Podobnie jak w Związku Radzieckim po konsolidacji władzy bolszewickiej, wszelki sprzeciw wobec reżimu zostanie uznany za przestępstwo. Jako środek ostrożności, wolność słowa zostanie ponownie ochrzczona mianem „potencjalnej dezinformacji”. Nie tylko pierwsza poprawka, ale cała konstytucja zostanie wycofana jako „niedemokratyczna”

pozostałość po minionej epoce rasistowskich przywilejów i patriarchalnej tyranii. Wybory nadal będą się odbywać, ale zostaną przekształcone w festiwale afirmacji. Wyborcy nie będą już dokonywać wyboru: będą po prostu, ale z obowiązkowym dopingiem, potwierdzać status quo.

Kodycyl do pytania „Co jeśli Kamala Harris wygra?" brzmi: „Jaka powinna być odpowiedź prawicy na taki scenariusz?". W dwóch słowach: nie dopuścić do tego. Jeśli tak się stanie, nie może być żadnej reakcji, tylko nieskuteczne narzekanie. Niektóre nieśmiałe dusze będą mówić o godności przegranej z wdziękiem lub szlachetnej walce jako partia opozycyjna. Ale tacy ludzie się łudzą. Tak naprawdę nie byłoby żadnej opozycji. John Adams, który z pewnością znalazłby się na liście zakazanych autorów Harris (zakładając, że wiedziała, kim on jest), dokładnie rozumiał, o co toczy się gra. W liście do swojej żony z 1775 roku zauważył, że podczas gdy oblężone „miasta mogą zostać odbudowane, a ludzie zredukowani do ubóstwa mogą nabyć nową własność… konstytucja rządu raz zmieniona z wolności nigdy nie może zostać przywrócona. Wolność raz utracona jest stracona na zawsze". To jest głos mądrości. Pamiętajmy o tym.

Roger Kimball

Dziennikarz śledczy potępia PolitiFact za zaprzeczanie wysiłkom cenzorskim

administracji Bidena-Harrisa

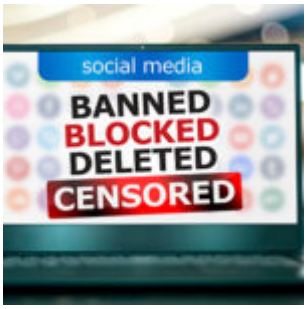

Dziennikarz śledczy potępił witrynę PolitiFact zajmującą się sprawdzaniem faktów za zaprzeczanie, że administracja Biden-Harris zaangażowała się w cenzurę na skalę przemysłową.

Michael Shellenberger, który był jednym z niezależnych dziennikarzy stojących za wydaniem Twitter Files, przyjrzał się werdyktowi strony i argumentom użytym przez PolitiFact. Odrzucił pogląd, że tłumienie wolności słowa wyborców „nie stanowi zagrożenia dla demokracji". Według Shellenbergera, organizacja non-profit prowadzona przez Poynter Institute jest „nieodłączną częścią kompleksu cenzorsko-przemysłowego".

Aby poprzeć swoją argumentację, Shellenberger opublikował nową partię plików Twittera pokazujących, w jaki sposób Federalne Biuro Śledcze (FBI) przekonało Twittera (przed jego transformacją jako X Elona Muska), że historia laptopa Huntera Bidena była dezinformacją. W centrum decyzji platformy mediów społecznościowych o stłumieniu tej historii był Jim Baker, były zastępca radcy prawnego na Twitterze. Przed dołączeniem do firmy Big Tech, Baker pełnił podobną rolę w FBI.

Zarówno Baker, jak i biuro współpracowali, aby przekonać Twittera, że zawartość tak zwanego „laptopa z piekła rodem" została zhakowana z innego źródła przez rosyjskich agentów. Zawartość została podobno umieszczona na wspomnianym urządzeniu, o którym donosił New York Post.

„Przez cały 2020 rok FBI i inne organy ścigania wielokrotnie zachęcały [szefa ds. zaufania i bezpieczeństwa Twittera] Yoela

Rotha do odrzucenia doniesień o laptopie Huntera Bidena jako rosyjskiej operacji" hakowania i wycieku ", napisał Shellenberger. W przeciwieństwie do tego twierdzenia, że Rosjanie są aktywni na platformie, „kierownictwo Twittera" wielokrotnie zgłaszało bardzo małą aktywność Rosjan „.

Według Reclaim the Net, „krytycy cenzury obawiają się, że rząd USA, pomimo konstytucji tego kraju, stał się podatny na tłumienie mowy i manipulowanie opinią publiczną – być może dlatego, że istnieją" lekcje „wyciągnięte z dziesięcioleci robienia tego samego za granicą".

PolitiFact zaprzecza twierdzeniom Vance'a o rządowej cenzurze

Werdykt PolitiFact, który Shellenberger wypatroszył, pojawił się w odpowiedzi na twierdzenie senatora USA J.D. Vance'a (R-OH). Republikański kandydat na wiceprezydenta powiedział podczas debaty 1 października z gubernatorem Minnesoty Timem Walzem, swoim demokratycznym odpowiednikiem, że wiceprezydent Kamala Harris jest zaangażowana w cenzurę.

„Wierzę, że faktycznie mamy zagrożenie dla demokracji w tym kraju" – powiedział senator. „Jest to zagrożenie cenzurą".

Vance stwierdził następnie, że Harris „jest zaangażowana w cenzurę na skalę przemysłową" i że „chciałaby cenzurować ludzi, którzy angażują się w dezinformację". Kontynuował: „Zrobiła to podczas COVID. Zrobiła to w wielu sprawach". (Powiązane: Elon Musk mówi, że nikt nie będzie próbował zabić Kamali Harris, ponieważ jest ona tylko kolejną „marionetką" „maszyny").

Senator ze stanu Buckeye ostrzegł również, że Harris „chce wykorzystać siłę rządu i Big Tech, aby uciszyć ludzi przed mówieniem tego, co myślą". Ostrzegł: „To zagrożenie dla demokracji, które na długo przetrwa obecny moment polityczny".

Witryna sprawdzająca fakty uznała twierdzenia Vance'a za fałszywe, argumentując, że Biały Dom Biden-Harris „kontaktując się" z firmami mediów społecznościowych w celu oznaczenia treści do usunięcia „nie przekroczył granicy przymusu". Zacytowano również profesora Uniwersytetu Columbia, który zauważył, że tłumienie „dezinformacji na temat COVID lub wyników wyborów" nie liczy się jako cenzura.

Kogo obchodzi, co myśli rząd?



W 1791 roku, kiedy kongresmen James Madison opracowywał pierwsze 10 poprawek do Konstytucji – które stały się znane jako Karta Praw – nalegał, aby najważniejsza z nich ograniczała rząd przed ingerowaniem w wolność słowa. Po opracowaniu i przedyskutowaniu różnych wersji pierwszej poprawki, komitet, któremu przewodniczył, zdecydował się na kultowy język: „Kongres nie może stanowić prawa (…) ograniczającego wolność słowa".

Madison nalegał, aby odnosić się do mowy jako „wolności" słowa, nie ze względów językowych czy stylistycznych, ale aby odzwierciedlić jej przedpolityczne istnienie. Mówiąc inaczej, według Madisona – który opracował Konstytucję, a także Kartę Praw – ponieważ wolność słowa istniała przed rządem, nie ma ona swojego źródła w rządzie. Użycie przedimka „the" odzwierciedla rozumienie tej preegzystencji przez Madisona i twórców Konstytucji.

Pierwsza Poprawka odzwierciedla również zbiorowe przekonanie twórców, że wolność słowa jest prawem naturalnym. Ma ona swoje korzenie w naszej ludzkiej naturze. Wszyscy pragniemy mówić bez skrępowania i wszyscy rozumiemy, że możemy wykorzystać naszą mowę do wyrażenia dowolnej idei, którą chcemy wyrazić bez strachu i wahania. Te tęsknoty i zrozumienie są uniwersalne – a zatem naturalne.

Twórcy Konstytucji napisali Pierwszą Poprawkę, aby skodyfikować prawa negatywne. Oznacza to, że pierwsza poprawka uznaje istnienie wolności słowa dla każdej osoby i neguje zdolność i uprawnienia Kongresu – a po ratyfikacji 14. poprawki, wszystkich rządów – do jej naruszania. Pierwsza Poprawka nie nakazuje Kongresowi przyznania wolności słowa (nie należy ona do Kongresu); nakazuje raczej, aby Kongres nie ingerował w nią.

Karta Praw gwarantuje prawa negatywne. Ich istotą nie jest przyznanie wolności. Ich istotą są ograniczenia dla rządu przed ingerowaniem w istniejącą wcześniej wolność.

Oferuję to krótkie zrozumienie wolności słowa w naszym konstytucyjnym rządzie jako wstęp do dyskusji na temat niebezpieczeństw związanych z korzystaniem przez rząd z wolności słowa. Wiemy, że wszyscy ludzie mają wolność słowa. Ale co z rządem?

Czy rząd ma wolność słowa?

To nie jest pytanie akademickie. Krótka odpowiedź brzmi następująco: Zgodnie z teorią Deklaracji Niepodległości – że nasze prawa pochodzą od Stwórcy i są niezbywalne – i zgodnie z rozumieniem Karty Praw Madisona, rząd nie ma wolności słowa. Rząd może korzystać tylko z uprawnień, które mu nadaliśmy. Nigdzie w Konstytucji stany nie dały takich uprawnień federalnym, a ludzie nie dali takich uprawnień stanom. Nie wybieramy rządu po to, by identyfikował idee, które kocha lub nienawidzi. Wybieramy go, by chronił wyrażanie wszystkich

idei.

Innymi słowy, kogo obchodzi, co myśli rząd?

W zeszłym tygodniu California Coastal Commission – niegdyś znana z odbierania ziemi bez słusznego odszkodowania – przypomniała nam, że w Kalifornii trzeba się tym przejmować. CCC odrzuciła wniosek SpaceX o pozwolenie na start, ponieważ członkowie Komisji nie zgadzali się z polityką głównego udziałowca SpaceX, Elona Muska. Jedna z członkiń Komisji stwierdziła nawet, że głosowała przeciwko wnioskowi o zezwolenie na start, ponieważ sam Musk opublikował na Twitterze „polityczne kłamstwa" na temat FEMA i kwestii klimatycznych.

To sofistyka. Zgodnie z pierwszą poprawką nie ma czegoś takiego jak fałszywa idea polityczna.

Z pewnością ludzie pracujący w rządzie mają prawo do wolności słowa i mogą z niego korzystać. Nie mogą jednak zawładnąć rządem i wykorzystywać go jako narzędzia do nagradzania lub karania wypowiedzi. Dlaczego nie? Ponieważ kiedy rząd przemawia, ogranicza prawa innych osób do wypowiadania się, które się z nim nie zgadzają, a to mrożenie stanowi naruszenie, którego pierwsza poprawka została napisana, aby zakazać.

Chłodzenie ma miejsce, gdy rząd ułatwia niektórym swobodne wypowiadanie się lub utrudnia to innym. Rząd robi to, gdy wyraża faworyzowanie lub nienawiść na rynku idei.

Niezależnie od tego, co ktoś myśli o Musku, rząd nie ma prawa wykorzystywać dźwigni władzy przeciwko niemu w oparciu o jego polityczne wypowiedzi. Czy rząd może potępić McDonald's jako zagrożenie dla zdrowia za sprzedaż tłustych potraw? Czy może potępiać grupy pro-life jako krajowych terrorystów za publiczne próby zniechęcania młodych kobiet do aborcji? Czy może potępiać młodych socjalistów jako „wrogów wewnętrznych" za domaganie się konfiskaty i redystrybucji własności? Czy

może potępiać wolną prasę jako wroga publicznego, gdy ta ją krytykuje? Odpowiedź na wszystkie te hipotezy (ostatnia z nich nie jest dziś tak hipotetyczna) brzmi: Nie.

Pierwsza Poprawka została napisana po to, by trzymać rząd z dala od rynku idei. Cały cel Pierwszej Poprawki polega na zachęcaniu do otwartej, szerokiej, solidnej, nieokiełznanej – nawet żrącej i nienawistnej – wypowiedzi na temat rządu; wypowiedzi bez strachu lub przychylności ze strony rządu; wypowiedzi bez ingerencji rządu; wypowiedzi bez rządowych wyzwań lub nagród.

W najbardziej liberalnym stanie w Ameryce – gdzie wolność słowa była kiedyś nienaruszalna – teraz podlega ona oficjalnej dezaprobacie rządu. To znaczy, dopóki sądy nie wykonają swojej pracy polegającej na ochronie wolności słowa niepopularnej mniejszości, tak aby jednostki mogły same decydować o tym, co słyszą i w co wierzą, bez ingerencji rządu.

W Ameryce, dzięki Pierwszej Poprawce, nikt nie powinien wahać się przed publicznym wyrażaniem opinii w obawie przed gniewem rządu. I żaden rząd nie może konstytucyjnie karać ani izolować żadnej osoby lub grupy z powodu korzystania przez nią z wolności słowa. Urzędnicy państwowi, którzy nie są wierni tym pierwszym zasadom, naruszyli przysięgę stania na straży konstytucji. Dlaczego oddajemy zasady konstytucyjne na przechowanie w ręce tych, którzy je odrzucają? Dokąd nas to zaprowadzi, jeśli nie będzie kontrolowane?

ANDREW P. NAPOLITANO

Upadek Izraela



Wcześniej pisałem o ataku Hamasu na Izrael 7 października 2023 r., nazywając go „najbardziej udanym nalotem wojskowym tego stulecia”.

Opisałem akcję Hamasu jako operację wojskową, podczas gdy Izrael i jego sojusznicy nazwali ją akcją terrorystyczną na skalę tego, co wydarzyło się przeciwko Stanom Zjednoczonym 11 września 2001 roku.

„Różnica między tymi dwoma terminami”, zauważyłem,

to noc i dzień – nazywając wydarzenia z 7 października aktami terroryzmu, Izrael przenosi winę za ogromne straty z wojska, służb bezpieczeństwa i wywiadu na Hamas. Gdyby jednak Izrael przyznał, że to, co zrobił Hamas, było w rzeczywistości nalotem – operacją wojskową – wówczas kompetencje izraelskich służb wojskowych, bezpieczeństwa i wywiadowczych zostałyby zakwestionowane, podobnie jak przywództwo polityczne odpowiedzialne za nadzorowanie i kierowanie ich operacjami.

Terroryzm wykorzystuje strategie, które dążą do zwycięstwa poprzez wyniszczenie i zastraszenie – aby zmęczyć wroga i stworzyć poczucie bezradności po stronie wroga. Terroryści z natury unikają decydującego konfliktu egzystencjalnego, ale raczej dążą do asymetrycznej bitwy, w której ich mocne strony przeciwstawiają się słabościom ich wrogów.

Wojna, która ogarnęła Lewant od 7 października 2023 r., nie jest tradycyjną operacją antyterrorystyczną. Konflikt między Hamasem a Izraelem przekształcił się w konflikt między

Izraelem a tak zwaną osią oporu obejmującą Hamas, Hezbollah, Ansarullah (Houthi z Jemenu), Siły Mobilizacji Ludowej, tj. milicje Iraku, Syrii i Iranu. Jest to wojna regionalna pod każdym względem, kształtem i formą, która musi być oceniana jako taka.

Pruski strateg Carl von Clausewitz zauważył w swoim klasycznym dziele O wojnie, że „wojna nie jest jedynie aktem politycznym, ale prawdziwym instrumentem politycznym, kontynuacją stosunków politycznych, realizacją tych samych stosunków za pomocą innych środków".

Z czysto wojskowego punktu widzenia atak Hamasu na Izrael 7 października 2023 r. był stosunkowo niewielkim starciem, w którym wzięło udział kilka tysięcy bojowników z każdej strony.

Jednak jako globalne wydarzenie geopolityczne nie ma ono odpowiednika we współczesnym świecie.

Nalot Hamasu wywołał szereg różnych reakcji, z których niektóre były zamierzone, takie jak zwabienie Izraelskich Sił Obronnych do Strefy Gazy, gdzie zostałyby uwięzione w wiecznej wojnie, której nie mogły wygrać, wyzwalając podwójne izraelskie doktryny rządzące reakcją wojskową na wzięcie zakładników „Doktryna Hannibala" i izraelska praktyka zbiorowego karania, „Doktryna Dahiya".

Obie te doktryny wystawiają IDF na pokaz światu jako antytezę „najbardziej moralnej armii świata", ujawniając mordercze zamiary zakorzenione w DNA IDF, skłonność do przemocy wobec niewinnych, która definiuje izraelski sposób prowadzenia wojny, a co za tym idzie, naród izraelski.

Przed 7 października 2023 r. Izrael był w stanie ukryć swój prawdziwy charakter przed światem zewnętrznym, przekonując wszystkich oprócz garstki aktywistów, że jego działania wymierzone w „terrorystów" były proporcjonalne i humanitarne.

Dziś świat zna Izrael jako ludobójcze państwo apartheidu,

którym naprawdę jest.

Konsekwencje tego nowego globalnego oświecenia są oczywiste.

Zmiana oblicza Bliskiego Wschodu

Prezydent Joe Biden, 9 września 2023 r., podczas szczytu G20 w Indiach, ogłosił ważną inicjatywę polityczną, korytarz gospodarczy Indie-Bliski Wschód-Europa, czyli IMEC, proponowany korytarz kolejowy, morski, rurociągowy i cyfrowy łączący Europę, Bliski Wschód i Indie.

Benjamin Netanjahu, premier Izraela, komentując zapowiedź Bidena, nazwał IMEC „największym projektem współpracy w naszej historii", który „przenosi nas do nowej ery regionalnej i globalnej integracji i współpracy, bezprecedensowej i wyjątkowej w swoim zakresie", dodając, że „przyniesie on realizację wieloletniej wizji, która zmieni oblicze Bliskiego Wschodu i Izraela".

Ale ponieważ świat postrzega teraz Izrael jako przestępcze przedsięwzięcie, IMEC wygląda na to, że pod każdym względem przestanie istnieć – największy projekt współpracy w historii Izraela, który zmieniłby Bliski Wschód, prawdopodobnie nigdy nie dojdzie do skutku.

Po pierwsze, Arabia Saudyjska, kluczowy gracz w tym projekcie, która zainwestowała w niego 20 miliardów dolarów, twierdzi, że nie znormalizuje stosunków z Izraelem, co jest niezbędne do realizacji projektu, dopóki wojny się nie zakończą, a państwo palestyńskie nie zostanie uznane przez Izrael, co Kneset przegłosował na początku tego roku.

Upadek IMEC to tylko część z 67 miliardów dolarów, które Izrael stracił gospodarczo od początku konfliktu w Strefie Gazy.

Turystyka spadła o 80 procent. Południowy port Ejlat przestał funkcjonować z powodu kampanii przeciwko statkom prowadzonej

przez Houthi na Morzu Czerwonym i w Zatoce Adeńskiej. Stabilność siły roboczej została zakłócona przez wysiedlenie dziesiątek tysięcy Izraelczyków z ich domów z powodu ataków Hamasu i Hezbollahu, a także mobilizację ponad 300 000 rezerwistów. Wszystko to razem tworzy idealną burzę zabójczych dla gospodarki problemów, które będą nękać Izrael tak długo, jak długo będzie trwał obecny konflikt.

Najważniejsze jest to, że pozostawiony bez kontroli Izrael czeka załamanie gospodarcze. Inwestycje spadają, gospodarka się kurczy, a wiara w ekonomiczną przyszłość wyparowała. Krótko mówiąc, Izrael nie jest już idealnym miejscem na emeryturę, założenie rodziny, pracę… lub życie. Biblijna „kraina mlekiem i miodem płynąca", o ile kiedykolwiek istniała, przestała istnieć.

Jest to egzystencjalny problem dla Izraela.

Aby istniała realna „żydowska ojczyzna", demografia dyktuje, że w Izraelu musi istnieć dostrzegalna większość żydowska. W Izraelu mieszka niecałe 10 milionów ludzi. Około 7,3 miliona to Żydzi; kolejne 2,1 miliona to Arabowie (Druzowie i inne niearabskie mniejszości stanowią resztę).

Około 5,1 miliona Palestyńczyków znajduje się pod okupacją, co daje mniej więcej podział 50-50, jeśli spojrzeć na łączną liczbę Arabów i Żydów. Szacuje się, że 350 000 Izraelczyków posiada podwójne obywatelstwo jednego z krajów UE, podczas gdy ponad 200 000 posiada podwójne obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Podobnie, wielu Izraelczyków pochodzenia europejskiego może z łatwością ubiegać się o paszport, po prostu wykazując, że oni, ich rodzice, a nawet dziadkowie mieszkali w kraju europejskim. Kolejne 1,5 miliona Izraelczyków jest pochodzenia rosyjskiego, a wielu z nich posiada ważne rosyjskie paszporty.

Podczas gdy głównymi powodami utrzymania statusu podwójnego obywatela są wygoda i ekonomia, wielu postrzega drugi paszport

jako „polisę ubezpieczeniową” – miejsce, do którego można uciec, jeśli życie w Izraelu stanie się nie do utrzymania.

Życie w Izraelu wkrótce stanie się nie do utrzymania.

Ucieczka z Izraela

Izrael już wcześniej borykał się z rosnącym problemem emigracji wynikającym z niezadowolenia z polityki rządu Netanjahu – około 34 000 Izraelczyków na stałe opuściło Izrael między lipcem a październikiem 2023 r., głównie w proteście przeciwko reformom sądownictwa wprowadzanym przez Netanjahu.

Chociaż nastąpił gwałtowny wzrost emigracji bezpośrednio po atakach z 7 października 2023 r. (około 12 300 Izraelczyków wyemigrowało na stałe w ciągu miesiąca po ataku Hamasu), liczba stałych emigrantów w 2024 r. wyniosła około 30 000, co stanowi spadek w porównaniu z rokiem poprzednim.

Ale teraz Izrael jest niemal codziennie bombardowany przez drony dalekiego zasięgu, rakiety i pociski wystrzeliwane przez Hezbollah, milicje w Iraku i Houthi w Jemenie. Irański atak rakietowy z 1 października dobitnie pokazał wszystkim Izraelczykom, że nie ma realnej obrony przed tymi atakami.

Co więcej, jeśli konflikt między Izraelem a Iranem będzie nadal eskalował (a Izrael obiecał odwet na ogromną skalę), Iran zasygnalizował, że zniszczy krytyczną infrastrukturę Izraela – elektrownie, zakłady odsalania wody, centra produkcji i dystrybucji energii – krótko mówiąc, Izrael przestanie być w stanie funkcjonować jako nowoczesne państwo narodowe.

W tym momencie polisy ubezpieczeniowe zostaną spieniężone, gdy setki tysięcy Izraelczyków posiadających podwójne paszporty zagłosują nogami. Rosja już kazała swoim obywatelom opuścić kraj. A jeśli miliony innych Izraelczyków, którzy kwalifikują się do otrzymania europejskich paszportów, zdecydują się

skorzystać z tej opcji, Izrael stanie w obliczu ostatecznego koszmaru – gwałtownego spadku liczby ludności żydowskiej, który przechyli równowagę demograficzną zdecydowanie w kierunku nie-Żydów, co sprawi, że koncepcja wyłącznej ojczyzny dla Żydów stanie się nieaktualna.

Izrael szybko staje się nie do utrzymania, zarówno jako koncepcja (świat szybko męczy się ludobójczą rzeczywistością syjonizmu), jak i w praktyce (tj. zapaść gospodarcza i demograficzna).

Zmieniająca się perspektywa z USA

Taka jest obecna rzeczywistość Izraela – w ciągu jednego roku przeszedł od „zmiany oblicza Bliskiego Wschodu" do bycia niezrównoważonym pariasem, którego jedynym ratunkiem jest fakt, że ma stałe wsparcie Stanów Zjednoczonych, które wspierają go militarnie, ekonomicznie i dyplomatycznie.

I w tym tkwi cały szkopuł.

To, co czyniło Izrael atrakcyjnym dla Stanów Zjednoczonych – strategiczna przewaga proamerykańskiej żydowskiej enklawy w morzu arabskiej niepewności – nie jest już tak silne jak wcześniej. Zimna wojna już dawno minęła, a geopolityczne korzyści płynące z relacji USA-Izrael nie są już oczywiste.

Era amerykańskiego unilateralizmu zanika, szybko zastępowana przez wielobiegunowość ze środkiem ciężkości w Moskwie, Pekinie i New Delhi. W miarę jak Stany Zjednoczone dostosowują się do tej nowej rzeczywistości, angażują się w walkę o serca i umysły „globalnego południa" – reszty świata poza UE, NATO i garstką prozachodnich krajów Pacyfiku.

Moralna klarowność, którą amerykańskie przywództwo stara się wnieść na globalną scenę, jest w znacznym stopniu przyćmiona przez ciągłe niekwestionowane wsparcie dla Izraela.

W swoich działaniach po 7 października 2023 r. Izrael sam

określił się jako państwo ludobójcze, całkowicie niezgodne z jakimkolwiek pojęciem prawa międzynarodowego lub podstawowymi zasadami człowieczeństwa.

Nawet niektórzy ocaleni z Holokaustu uznają, że współczesny Izrael stał się żywą manifestacją zła, które posłużyło jako uzasadnienie jego powstania – brutalnie rasistowskiej ideologii nazistowskich Niemiec.

Izrael jest przekleństwem wszystkiego, za czym stoi współczesna cywilizacja.

Świat stopniowo budzi się do tej rzeczywistości.

Podobnie jak Stany Zjednoczone.

Na chwilę obecną proizraelskie lobby prowadzi działania osłonowe, wspierając kandydatów politycznych w desperackiej próbie kupienia ciągłego wsparcia swoich amerykańskich dobroczyńców.

Rzeczywistość geopolityczna dyktuje jednak, że Stany Zjednoczone ostatecznie nie popełnią samobójstwa w imieniu państwa izraelskiego, które straciło wszelką moralną legitymację w oczach większości świata.

Z amerykańskim wsparciem dla Izraela wiążą się konsekwencje gospodarcze, zwłaszcza w postaci zwiększonej grawitacji forum BRICS, którego rosnąca lista członków i tych, którzy starają się o członkostwo, brzmi jak kto jest kim narodów zasadniczo przeciwnych państwu izraelskiemu.

Pogłębiający się kryzys społeczny i gospodarczy w Ameryce stworzy nową rzeczywistość polityczną, w której amerykańscy przywódcy będą zmuszeni przez realia wyborcze do rozwiązywania problemów, które pojawiają się na amerykańskiej ziemi.

Dzień, w którym Kongres może bez pytania przeznaczać miliardy dolarów na wojny zagraniczne, w tym te z udziałem Izraela, dobiega końca.

Słynne powiedzenie politycznego agenta Jamesa Carville'a: „To gospodarka, głupcze" jest dziś tak samo aktualne, jak w 1992 roku. Aby przetrwać ekonomicznie, Ameryka będzie musiała dostosować swoje krajowe i międzynarodowe priorytety, wymagające zgodności nie tylko z wolą narodu amerykańskiego, ale także nowego, opartego na prawie porządku międzynarodowego, który w dużej mierze odrzuca trwające izraelskie ludobójstwo.

Poza zagorzałymi syjonistami, którzy utrzymają się w niewybieralnym „establishmencie" rządowej służby cywilnej, środowisk akademickich i środków masowego przekazu, Amerykanie będą dążyć do nowej rzeczywistości politycznej, w której niekwestionowane poparcie dla Izraela nie będzie już akceptowane.

Będzie to ostatni dzwonek dla Izraela.

Idealna burza globalnego odrzucenia ludobójstwa, trwałego oporu ze strony kierowanej przez Iran „osi oporu", załamania gospodarczego i zmiany amerykańskich priorytetów doprowadzi do unieważnienia Izraela jako realnego podmiotu politycznego. Harmonogram tego unieważnienia jest podyktowany tempem upadku izraelskiego społeczeństwa – może to nastąpić w ciągu roku lub w ciągu następnej dekady.

Ale tak się stanie.

Koniec Izraela.

Źródło

Zamieszki w Wielkiej Brytanii: Agenda staje się jasna…



Osoby spoza Wielkiej Brytanii mogły nie słyszeć, ale to był brutalny tydzień w Wielkiej Brytanii. Oto krótkie podsumowanie oficjalnej historii:

Cztery dni temu 17-latek rzekomo wszedł do dziecięcej „klasy tańca Taylor Swift" (cokolwiek to może być) w Southport i zaczął dźgać małe dziewczynki, raniąc 10 i zabijając 3.

Początkowo informowano, że chłopak był muzułmańskim imigrantem.

W ciągu kilku godzin doniesienia te jednak zmieniono, ujawniając, że chłopiec urodził się w Cardiff i jest synem imigrantów z Rwandy. Wczoraj został nazwany „Axel Muganwa Rudakubana".

Wydaje się, że jego przynależność religijna, jeśli w ogóle, nie została jeszcze ustalona.

Inny młody mężczyzna został rzekomo aresztowany później, gdy był w posiadaniu maczety i kominiarki na czuwaniu ofiar. Był on podobno muzułmaninem.

Rzekomo doprowadziło to do protestów i zamieszek, zniszczenia ceglanego muru przed meczetem i spalenia policyjnej furgonetki.

Kolejne rzekome zamieszki wybuchły następnie w Londynie i Hartlepool.

Taka jest obecna narracja. Żadne ze szczegółów nie zostało jeszcze potwierdzone, więc to, jak bardzo zdecydują się Państwo uwierzyć, jest w tym momencie Państwa osobistą preferencją.

Istnieje wiele pytań bez odpowiedzi, a obecny poziom „żałoby" ze strony instytucji rządowych i grup, których tragedia w żaden sposób bezpośrednio nie dotknęła, zawsze ma posmak performatywności, którego nie należy zbyt szybko łączyć z nieszczerością lub czymś gorszym.

Oczywiście wszystko to dzieje się tuż po incydencie na lotnisku w Manchesterze, gdzie policjanci i muzułmańska młodzież rzekomo starli się ze sobą w niejasnych okolicznościach.

Plus przemoc w Whitechapel i Leeds kilka tygodni temu.

Tak wtedy, jak i teraz, obie strony otrzymały odpowiednią przynętę na wściekłość.

Niezależnie od tego, jaka jest prawda o tym ostatnim incydencie i do jakich długoterminowych celów można go wykorzystać, ta „strategia napięcia" ma natychmiastowy program polityczny, który już staje się jasny – i jest tak przewidywalny jak zawsze.

1. Dalsze ograniczenie mediów społecznościowych / wolności słowa
2. Normalizacja ciągłego nadzoru

Atakowanie wolności słowa jest zawsze obecną, odwieczną agendą, która wyprzedza wszystko inne, a w ciągu ostatnich kilku dni było to prawdziwe spiętrzenie.

Nagłówki The Hill „Dezinformacja zalewa media społecznościowe w następstwie karkołomnego cyklu wiadomości”, Sky News poszedł z „Dezinformacja o ataku w Southport napędza skrajnie prawicowy dyskurs w mediach społecznościowych”

ABC News donosi: „Dezinformacja w Internecie podsyciła napięcia związane z atakiem nożownika w Wielkiej Brytanii, w którym zginęło 3 dzieci”.

The Byline Times zbiorowo piętnuje zaniedbania społeczeństwa: „’Wszyscy musimy rozważyć naszą rolę na dzikim zachodzie hiperprzestępczości w mediach społecznościowych'”.

Instytut Dialogu Strategicznego (organizacja pozarządowa finansowana przez zwykłych podejrzanych) ustawił to wszystko w czasie dla naszej wygody: Od plotek do zamieszek: Jak dezinformacja w sieci podsycała przemoc po ataku w Southport”.

BBC pyta „Czy media społecznościowe podsyciły płomienie zamieszek w Southport?”, a Telepgraph odpowiada twierdząco, przechodząc od razu do sedna sprawy [podkreślenie dodane]:

Nieuregulowana dezinformacja w mediach społecznościowych niszczy Wielką Brytanię – Wolność słowa musi wiązać się z odpowiedzialnością

The Times pominął ustalenie problemu i przeszedł do przypisywania winy: „Kto stoi za burzą w mediach społecznościowych Southport – i czy można go powstrzymać?”.

Guardian zdecydował, że odpowiedzią jest TikTok (i sztuczna inteligencja): „Jak boty TikTok i sztuczna inteligencja przyczyniły się do odrodzenia skrajnie prawicowej przemocy w Wielkiej Brytanii”.

New York Times domaga się informacji, co firmy z branży mediów społecznościowych zamierzają z tym zrobić:

Zamieszki zostały wzniecone online. Czy firmy zajmujące się mediami społecznościowymi będą działać?

Pewien szczególnie pijany wujek uznał, że cała sprawa jest z jakiegoś powodu winą Putina, ale większość ognia skierowana jest na Twittera/X.

Pisząc w Prospect, były redaktor Guardiana Alan Rusbridger twierdzi, że „maszyna dezinformacyjna Elona Muska znacznie pogorszyła horror w Southport", podczas gdy Forbes biadoli „Elon Musk nie powstrzymuje dezinformacji, pomaga ją rozpowszechniać".

Jest to propaganda o podwójnym celu, atakująca ideę wolności słowa, ale także wzmacniająca całkowicie fałszywą reputację Muska/X jako zbawiciela wolności słowa.

Nie są Państwo w stanie pojąć, jak irytujące dla klasy rządzącej jest to, że zwykli ludzie mogą po prostu mówić, co chcą, kiedy chcą – w tym mając czelność sprawdzać fakty w mediach w czasie rzeczywistym, bez żadnych reperkusji.

To, bardziej niż cokolwiek innego, zahamowało Wielki Reset.

Więc musi odejść.

Wreszcie i na zawsze.

To dlatego prawie wszystko w cyklu informacyjnym – od chorób po zmiany klimatyczne – można rzekomo „rozwiązać" za pomocą cenzury.

Ponieważ po zniesieniu wolności słowa wszystko, co nastąpi później, staje się o wiele łatwiejsze – w tym drugi program, który jest obecnie forsowany: Masowa inwigilacja i technologia rozpoznawania twarzy.

Jeśli chodzi o ten drugorzędny cel, media nie osiągnęły jeszcze fazy „wezwania do działania". Wciąż są zamknięte w „podsycaniu strachu", z powszechnymi ostrzeżeniami przed dziewiętnastoma przyszłymi „skrajnie prawicowymi" marszami i wezwaniami do uznania EDL Tommy'ego Robinsona za „organizację terrorystyczną"

Co, ponownie, ma użyteczny drugorzędny efekt, sprawiając, że ten pan wygląda bardziej jak prawdziwa siła opozycyjna.

Co zabawne, brytyjska minister spraw wewnętrznych Yvette Cooper już dzień przed atakiem w Southport dyskutowała o przyznaniu policji „nowych uprawnień do zwalczania aspołecznych zachowań".

Ale to premier Sir Keir Starmer formalnie przedstawił to w swoim przemówieniu wczoraj po południu [transkrypcja].

Zobowiązał się do przeciwdziałania „skrajnej prawicy" za pomocą nowego oddziału policji i zwiększonego wykorzystania technologii nadzoru i rozpoznawania twarzy w celu „ograniczenia ich ruchów":

Szersze zastosowanie technologii rozpoznawania twarzy… I działania prewencyjne – nakazy zachowania przestępczego… Aby ograniczyć ich ruchy….

I oddanie strzału ostrzegawczego w kierunku mediów społecznościowych:

Proszę pozwolić, że zwrócę się również do dużych firm zajmujących się mediami społecznościowymi i tych, którzy nimi zarządzają… Gwałtowne zakłócenia porządku publicznego wyraźnie wywołane w Internecie… To także przestępstwo. To dzieje się na terenie Państwa firmy. A prawo musi być przestrzegane wszędzie.

Wyraźnie zaznaczył nawet, że jego odpowiedź nie dotyczyła tylko teraz lub przeciwdziałania „skrajnej prawicy", ale raczej WSZYSTKIEGO obywatelskiego nieposłuszeństwa, z jakiegokolwiek powodu:

Odpowiedź zarówno na bezpośrednie wyzwanie, które jest wyraźnie napędzane skrajnie prawicową nienawiścią. Ale także „wszelkie gwałtowne zaburzenia, które wybuchają […] bez względu na pozorną przyczynę lub motywację – nie robimy

rozróżnienia… Przestępstwo to przestępstwo”.

To oznacza wszystko.

Oznacza to wiece pro-wolnościowe, oznacza to „bladerunnerów” wycinających kamery ULEZ. Oznacza to wszelkie potencjalne protesty przeciwko blokadom i / lub mandatom antyszczepionkowym podczas „następnej pandemii”.

To początek nowej rozprawy z cyfrową wolnością słowa i protestami w świecie rzeczywistym…

a ludzie oczywiście mu kibicują. Ponieważ wierzą, że państwo jest naszą jedyną tarczą przed paskudnymi bandytami skrajnej prawicy rzucającymi cegłami.

Podsumowując ostatnie trzy dni w brytyjskiej polityce dla tych, którzy nie są dobrze zorientowani w czytaniu poprzednich nagłówków i propagandy:

Za cenę jednego rozbitego muru i spalonej furgonetki policyjnej, nowy „laburzystowski” rząd właśnie uzyskał publiczną zgodę na nowe uprawnienia policji i otwarcie sezonu na to, co pozostało z naszej wolności słowa – a także odwracają uwagę od nieuniknionych podwyżek podatków.

Wschodnioeuropejski Izrael staje się faktem!



Zgodnie z dyrektywą globalistów, Polska i Ukraina zacieśniły współpracę dwustronną w dziedzinie bezpieczeństwa. 8 czerwca 2024 roku premier **Donald Tusk** i prezydent **Wołodymyr Zełenski** podpisali porozumienie w tym zakresie. Wcześniej podobne, wzajemne zobowiązania z Ukrainą podpisało 19 państw oraz Unia Europejska jako całość.

Jest to pokłosie zorganizowanej akcji, tworzącej konkretny projekt na Starym Kontynencie. Przypominam, że na początku 2023 roku, były szef NATO promował w europejskich stolicach dokument dotyczący przyszłych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. **Anders Fogh Rasmussen** powiedział wtedy wprost, że jego założeniem jest **przekształcenie Ukrainy „we wschodnioeuropejski Izrael”**.

Wszystko zostało odgórnie zaplanowane i narzucone. Uważny obserwator wiedział, że coś się święci i przed tym ostrzegał. Jednak politycy i mainstreamowi komentatorzy zdają się udawać, że nie dostrzegają sedna problemu i/lub odwracają od niego uwagę. Niektórzy nawet – jak **Krzysztof Bosak** z Konfederacji – oceniają, że należy postawić Tuska przed Trybunałem Stanu, gdyż przeforsował umowę, która jest nieważna, bo nie została przyjęta zgodnie z konstytucją. Sęk w tym, że sprawa jest o wiele poważniejsza.

TEATR DLA GOJÓW

Śmiem przypuszczać, że koncesjonowana opozycja ponownie odstawia przedstawienie. Jakoś po fałszywej pandemii – również narzuconej przez globalistów – nikogo w Polsce nie rozliczono, nikogo nie postawiono przed Trybunałem Stanu, ani nikt nie zawisł. A przecież rządzący jawnie łamali konstytucję i swoimi

błędnymi oraz bezprawnymi decyzjami doprowadzili do śmierci blisko ćwierć miliona polskich obywateli.

Tymczasem partnerem projektu znad Dniepru ma być bliźniaczy projekt znad Wisły – UkroPolin (Judeopolonia). W tym celu zainstalowano w Polsce miliony przybyszów z Ukrainy, żywiących do nas autentyczną nienawiść. Jewrejscy zarządcy słowiańskimi emocjami, zrobili to po to, aby sterować nami w myśl zasady «dziel i rządź».

Sytuację zaognia fakt, iż z podpisanego właśnie dokumentu wynika, że w ramach zobowiązania, przez następnych 10 lat Polacy mają przekazywać Ukrainie kolejne miliardy, w tym uzbrojenie. Oczywiście z oburzenia koncesjonowanej opozycji (innej nie mamy) kompletnie nic nie wynika i nigdy nie wynikało. Jeśli ktoś wszedł w system – zwany „demokracją" – to siedzi w tym po uszy, a tkwiąc w bagnie niczego dobrego dla Polaków nie wskóra, nawet jeśli głośno zaprotestuje.

W całej III RP żadna z opcji politycznych nie zatrzymała procederu masowego wydawania polskich paszportów obywatelom Izraela, których rozdano dziesiątki tysięcy, jeśli nie więcej. Takiej rozrzutności polskie urzędy nie stosowały wobec starających się o powrót do ojczyzny Polaków np. z Kazachstanu.

Efektem przychylania nieba nie tym co trzeba, jest sytuacja, w której Polacy stali się obywatelami trzeciej kategorii we własnym państwie. Najnowszym przykładem tego stanu rzeczy jest nękanie pracowników Polskich Kolei Państwowych, tylko dlatego, że jeden z nich – w ramach solidarności z mieszkańcami Strefy Gazy – umieścił flagę Palestyny w witrynie informacji kolejowej na dworcu Poznań Główny.

Wskutek skargi, która „przyszła wprost z Warszawy", pracownicy punktu informacji zebrali cięgi od kierownictwa kolejowej spółki. Padły groźby, że osoba odpowiedzialna za wywieszenie flagi zostanie zwolniona. Wszystkim wysłano maile z poleceniem

wskazania winnego.

Wkrótce po awanturze przyszedł kolejny mail, w którym menadżer podkreślała apolityczność PKP S.A. oraz neutralność względem stron konfliktów zbrojnych. Oczywiście jest to wierutne kłamstwo, wszak spółka ta wielokrotnie solidaryzowała się z Ukrainą, potępiając rosyjską agresję, organizując oficjalne zbiórki na rzecz Ukrainy czy instalując w przestrzeni publicznej barwy ukraińskiej flagi.

CO NAS CZEKA?

Z powyższego ewidentnie wynika, że z Ukrainą zarządzaną przez żydowskich oligarchów (i ich żydowskiego prezydenta) solidaryzować się można, a nawet trzeba. Natomiast z mordowanymi przez Izrael Palestyńczykami – którzy ponoszą znacznie większą ofiarę – solidaryzować się już nie wolno, bo grozi to wywaleniem z roboty.

Przypominam, że w Strefie Gazy od dziewięciu miesięcy trwa ludobójstwo. W wyniku izraelskiej agresji zginęło w tym czasie kilkadziesiąt tysięcy niewinnych osób. Agresor nie oszczędza nikogo, bombardując nawet szpitale, szkoły i świątynie. Atakowani Palestyńczycy nie mają dokąd uciec, a wszelka pomoc jest blokowana.

To samo towarzystwo – które bezkarnie morduje prawowitych mieszkańców Palestyny, by do reszty zagarnąć ich ziemię – ma także chrapkę na ostateczne przejęcie polskich i ukraińskich zasobów. Jednak «nie wolno o tym mówić, to niedobra jest», dlatego koncesjonowana opozycja skupia się na czymś innym.

Tymczasem sprawę najcelniej podsumował niezastąpiony **Krzysztof Zagozda**. Publicysta odniósł się do wydarzenia następującymi słowami:

> *«Poproszono mnie o recenzję przedwczorajszej umowy zawartej między sługusami Sanhedrynu z Warszawy i Kijowa. Być może wielu zaskoczę, ale w przeciwieństwie do „patriotycznego*

Internetu” twierdzę, że tak naprawdę nie ma tu co szat rozdzierać. Owszem, dokument podpisany przez Donalda Tuska przypomina bardziej zgodę zniewolonej kobiety na sadomasochistyczne zachcianki jej zwyrodniałego krzywdziciela niż partnerską umowę podmiotów prawa międzynarodowego, ale do tego już powinniśmy przywyknąć. W rzeczywistości ma on wartość papieru toaletowego, o którym nikt po użyciu nie pamięta. Ani Tusk, ani Zeleński nie będą mieli najmniejszego wpływu na to, co w najbliższej przyszłości zadzieje się między Polską a Ukrainą. Co najwyżej będą oni posłusznie parafowali ustalenia, które najpewniej jeszcze w tym roku spowodują wytrzeszcz oczu u totalnie zaskoczonych dyżurnych patriotów.»

Na koniec pragnę dodać, że Tusk gościł w Warszawie Zełenskiego w przededniu 81. rocznicy Krwawej Niedzieli, kiedy obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Oczywiście podczas spotkania ani słowem o tym nie wspomniano. Nikt nie potępił zbrodniarzy, ani nie przeprosił.

Agnieszka Piwar

Duda honoruje ukraińskiego ambasadora! Tym odznaczeniem napluto Polakom w twarz



Prezydent Andrzej Duda nadał we wtorek byłemu ambasadorowi Ukrainy w Polsce Wasylowi Zwaryczowi Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczpospolitej za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko–ukraińskiej współpracy – poinformowała we wtorek (30.07.2024 r.) Kancelaria Prezydenta.

Zwarycz został mianowany ambasadorem Ukrainy w Polsce 8 lutego 2022 roku. W czerwcu 2024 roku został odwołany z Warszawy i przeniesiony do ukraińskiej placówki dyplomatycznej w Czechach.

Ukraiński ambasador Polakom dał się poznać jako wyjątkowo bezczelny osobnik, któremu nie powinno podawać się ręki. Dlaczego?

W ubiegłym roku Zwarycz żądał od Polaków, abyśmy odnowili pomnik ku czci OUN-UPA na górze Monastyrz, czyli nagrobek upamiętniający bojowców OUN-UPA, którzy mordowali Polaków, a wcześniej, będąc w służbie niemieckiej, mordowali Żydów. Taki Zwarycz postawił warunek, w zamian za zgodę na przeprowadzenie ekshumacji dziesiątek tysięcy Polaków bestialsko pomordowanych przez ukraińskich sąsiadów w latach 1943-1945.

Naciskał także na polski rząd, by ten zapewnił Ukraińcom edukację *stwarzającą warunki do zachowania ukraińskiej tożsamości*, co przy uwzględnieniu faktu, że współczesna Ukraina budowana jest na krzywdzie setek tysięcy pomordowanych Polaków i Żydów oraz kulcie banderowskich zbrodniarzy, jest wręcz dyplomatyczną zbrodnią.

Zwarycz wykorzystywał także martyrologię powstańców warszawskich, których mordowali Ukraińcy wespół z Niemcami, do

szerzenia swojej propagandy. Pisaliśmy o tym TUTAJ.

Gdy w ubiegłym roku ukraińskie władze zostały wezwane przez Polaków do przeprosin za ludobójstwo na polskim narodzie w latach 1939-1947, to Zwarycz bezczelnie odpowiedział:
– Jakiekolwiek próby narzucania Prezydentowi Ukrainy czy Ukrainie co musimy w sprawie wspólnej przeszłości są nieakceptowalne i niefortunne. Pamiętamy historię i apelujemy o szacunek a wyważenie w wypowiedziach, szczególnie w trudnych realiach ludobójczej agresji rosyjskiej.

Kilka miesięcy później, w listopadzie 2023 roku Zwarycz atakował polskich przewoźników blokujących granicę w obronie swej branży przed nieuczciwą konkurencją z Ukrainy.
– Blokowanie dróg do przejść granicznych z w Hrebennym, Dorohusku, Korczowej przez polskich przewoźników to bolesny cios w plecy Ukrainy, cierpiącej od agresji rosyjskiej. Zagrożone są korytarze solidarnościowe między Ukrainą a UE. Apelujemy o zaprzestanie blokady granicy! – pisał ukraiński ambasador.

Nikt z Polaków nie powinien mieć wątpliwości, że zarówno postawa Wasyla Zwarycza jak i uhonorowanie go przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, jest napluciem na setki tysięcy ofiar ukraińskich ludobójstw (!) na Polakach w wiekach XVII, XVIII i XX, oraz znieważeniem wszystkich Polaków, którym bliska jest pamięć o pomordowanych rodakach.

Źródło

Putin wzywa do „wdrożenia na

pełną skalę” cyfrowego rubla



Chwaląc „wydajność i funkcjonalność” CBDC Banku Rosji, prezydent Rosji Władimir Putin polecił w środę swojemu rządowi przygotowanie się do powszechnego wprowadzenia cyfrowego rubla.

„Teraz musimy zrobić kolejny krok, a mianowicie: przejść do szerszego, pełnego wdrożenia cyfrowego rubla w gospodarce, działalności biznesowej i sektorze finansowym” – powiedział Putin podczas spotkania poświęconego kwestiom gospodarczym.

Od sierpnia 2023 r. Bank Rosji prowadzi pilotażowy program cyfrowego rubla z udziałem 12 banków, 600 osób fizycznych i 22 przedsiębiorstw świadczących usługi handlowe. Program zostanie rozszerzony we wrześniu o dodatkowe 20 instytucji kredytowych. Uczestnicy będą mogli dokonywać płatności za pomocą kodu QR w drugiej fazie testów.

Ustawa o cyfrowym rublu została przyjęta w lipcu 2023 r., wyznaczając CBDC Banku Rosji jako trzecią formę waluty krajowej. CBDC zostanie wprowadzony do gospodarki od 2025 roku.

ECONOMY

Putin orders transition to large-scale use of digital ruble

Fedor Beisel

17 July 2024 at 16:09



Vladimir Putin said that the digital ruble performed well during testing

Russian banks should move to a more widespread use of the digital ruble, Russian President Vladimir Putin said at a government meeting on economic issues.

"Now we need to take the next step, namely: move to a broader, full-scale implementation of the digital ruble in the economy, in business activities and in the financial sector," said Vladimir Putin, outlining one of the main topics of the

БИЗНЕСONLINE

july 17, 17:35

Putin calls for widespread use of digital ruble

Russia needs to move to a full-scale implementation of the digital ruble in the economy, business activities and finance. The digital ruble has proven its efficiency as part of a pilot project from the Central Bank. This was stated by Russian President **Vladimir Putin** during a meeting on economic issues.



интерфакс

Россия

Moscow Center Northwest South and North Caucasus Volga

THE MAIN EVENTS NEWS REPORTS PHOTO REPORTS POINT OF VIEW EXCLUSIVE

THE MAIN EVENTS July 17, 2024 2:16 PM

Putin: We need to move towards a broader introduction of the digital ruble into the economy

July 17. Interfax-Russia.ru - The Bank of Russia's digital ruble platform has demonstrated its functionality as part of a pilot project; it is time to move on to its wider use, President Vladimir Putin said during a meeting on economic issues.



Pomimo powszechnego sprzeciwu wobec cyfrowego rubla z całego spektrum politycznego Rosji, Bank Rosji i jego medialne cheerleaderki twierdzą, że identyfikowalny, programowalny, scentralizowany token cyfrowy pomoże ominąć sankcje i walczyć z korupcją poprzez większą przejrzystość finansową.

Moskwa ma już jednak alternatywę dla SWIFT, którą można wykorzystać do obejścia sankcji, a Bank Rosji ma już możliwość monitorowania wszystkich transferów pieniężnych w kraju.

finance ,27 Dec 2021, 00:00 | 523 902 | Share | EXCLUSIVE

The Central Bank will begin to control all money transfers between citizens

What payments are he interested in and why does the regulator need this information?

The Central Bank will start collecting data from banks on all transfers between individuals

The Central Bank will start requesting data on all money transfers between individuals from banks. It needs this to combat illegal online casinos, crypto exchangers and businesses that accept payments on personal cards, experts believe

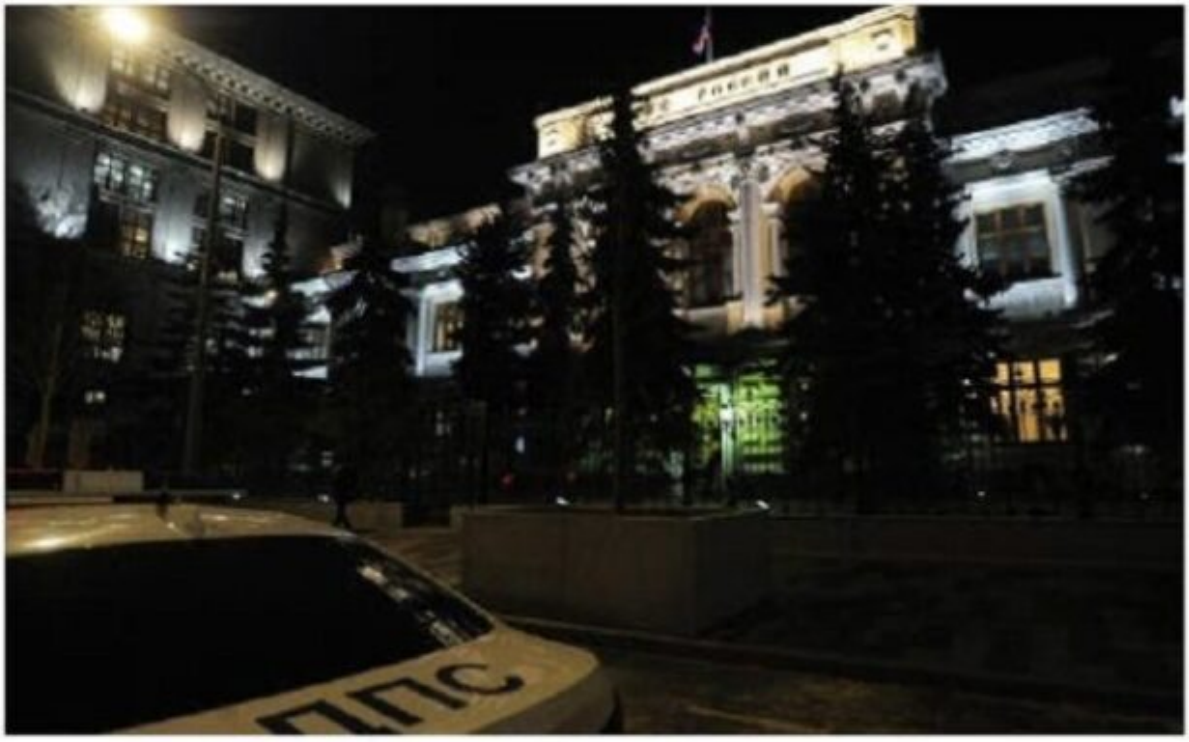

Na rosyjskich kanałach Telegramu reakcje na wezwanie Putina do „wdrożenia na pełną skalę” cyfrowego rubla były w większości negatywne.

Dobrą wiadomością jest to, że rosyjski rząd może być zbyt niekompetentny, aby spełnić marzenie Putina o raju CBDC.

„Biorąc pod uwagę fantastyczną zdolność rosyjskich władz do niepowodzenia jakichkolwiek projektów, sceptycyzm co do [przyjęcia na szeroką skalę cyfrowego rubla] nie znika” – zauważył rosyjski komentator Anatolij Nesmiyan.

Źródło

Rosja legalizuje Bitcoina i inne kryptowaluty w transakcjach międzynarodowych, aby ominąć zachodnie sankcje



Rosyjscy ustawodawcy zatwierdzili ustawę zezwalającą firmom na korzystanie z Bitcoina i innych kryptowalut do rozliczania transakcji międzynarodowych.
Jest to część rosyjskiej strategii mającej na celu uniknięcie

zachodnich sankcji nałożonych po rozpoczęciu przez Rosję specjalnej operacji wojskowej na Ukrainie. Nowa ustawa aktualizuje również istniejące przepisy dotyczące wydobywania kryptowalut i obiegu innych aktywów cyfrowych, jednocześnie utrzymując zakaz krajowych płatności kryptowalutowych.

Ustawa, która wejdzie w życie we wrześniu, ma na celu zaradzenie znacznym opóźnieniom w międzynarodowych transakcjach Rosji, zwłaszcza z głównymi partnerami handlowymi, takimi jak Chiny, Indie i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Gubernator Banku Centralnego Federacji Rosyjskiej, Elvira Nabiullina, zdecydowanie opowiedziała się za przyjęciem tej ustawy i stwierdziła, że pierwsze transakcje kryptowalutowe między krajami będą miały miejsce przed końcem roku.

„Ryzyko związane z sankcjami wtórnymi wzrosło. Utrudniają one płatności za import, co dotyczy szerokiej gamy towarów" – powiedziała Nabiullina. Bank centralny podkreślił również, że opóźnienia w płatnościach przyczyniły się do ośmioprocentowego spadku rosyjskiego importu w drugim kwartale 2024 roku.

Opóźnienia te utrzymują się pomimo stosowania różnych strategii, takich jak wykorzystanie rodzimych walut partnerów handlowych i opracowanie alternatywnego systemu płatności za pośrednictwem bloku gospodarczego BRICS. Wiele transakcji nadal zależy od dolarów amerykańskich i euro Unii Europejskiej i jest przetwarzanych za pośrednictwem kontrolowanego przez Zachód systemu SWIFT, co zwiększa zagrożenie sankcjami wtórnymi i kolejnymi opóźnieniami.

Nabiullina podkreśliła, że sankcje te wpłynęły na płatności importowe, zwiększając trudności w łańcuchach dostaw i podnosząc koszty.

Decyzja rosyjskich ustawodawców ma na celu złagodzenie trudności gospodarczych spowodowanych sankcjami i zagwarantowanie łagodniejszych operacji handlu

międzynarodowego.

„Podejmujemy historyczną decyzję w sferze finansowej” – powiedział Anatolij Aksakow, przewodniczący Dumy Państwowej, niższej izby rosyjskiego parlamentu, we wtorek 30 lipca, po przyjęciu ustawy.

Według Matiego Greenspana, dyrektora generalnego firmy Quantum Economics zajmującej się badaniami rynku kryptowalut, ocieplenie przez Rosję kryptowalut wydawało się słuszne, ponieważ transakcje bitcoinowe „nie mogą być cenzurowane ani blokowane przez żaden rząd ani bank”.

„Wcześniej Rosja nie chciała pozwolić swoim obywatelom na tego rodzaju swobodę transakcyjną – ale teraz jesteśmy w punkcie, w którym bitcoin jest używany tak często w codziennym handlu, że koszt alternatywny dla nich, aby na to nie pozwolić, jest po prostu zbyt duży” – dodał Greenspan.

Największa cyfrowa waluta na świecie jest obecnie warta 66 000 USD, zgodnie z danymi CoinGecko, co oznacza wzrost o ponad 120 procent w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Inne kraje objęte sankcjami często próbowały uniknąć takich ograniczeń finansowych poprzez wykorzystanie kryptowalut. Na przykład Korea Północna była kilkakrotnie oskarżana o zwiększenie milionów dolarów w kryptowalutach, aby pomóc w finansowaniu różnych programów państwowych i uniknąć zagranicznych sankcji.

Rosyjski bank centralny jest wcześniej przeciwny wykorzystywaniu kryptowalut

Oprócz przyjęcia ustawy zezwalającej rosyjskim firmom na dokonywanie transakcji międzynarodowych za pośrednictwem kryptowalut, rosyjski bank centralny otrzyma również

zezwolenie na przenoszenie pieniędzy za granicę przy użyciu prywatnych walut cyfrowych.

Zaangażowanie banku centralnego w wykorzystywanie kryptowalut do płatności transgranicznych oznacza zwrot w stosunku do wcześniejszego stanowiska regulatora w sprawie tej technologii.

W styczniu 2022 r. rosyjski bank centralny zasugerował zakaz używania kryptowalut do transakcji, a także wydobywania walut cyfrowych, powołując się na zagrożenia dla stabilności finansowej, dobrobytu obywateli i nadrzędności polityki pieniężnej.

Niezależnie od tego Rosja bada również zastosowanie cyfrowej wersji rubla.

Nabiullina powiedziała, że bank centralny odejdzie od operacji pilotażowej w kierunku masowego wdrożenia cyfrowego rubla od lipca 2025 roku.

Cyfrowe waluty banku centralnego (CBDC) różnią się od kryptowalut. W przeciwieństwie do innych kryptowalut, które nie mają centralnego organu zarządzającego nimi, CBDC są wydawane bezpośrednio przez rząd i mają na celu powielanie walut fiducjarnych w postaci cyfrowego tokena.

Greenspan stwierdził, że krok Rosji w kierunku przyjęcia kryptowalut „ma całkowity sens z perspektywy globalnego handlu”.

Greenspan dodał, że „pomoże to Rosjanom otworzyć płatności transgraniczne z krajami i firmami, które w przeciwnym razie byłyby dla nich zamknięte z powodu sankcji USA”.

Źródło

Polska przygotowuje wojsko do III wojny światowej, ujawnia NATO



III wojna światowa jest bliżej niż kiedykolwiek po tym, jak przedstawiciele rządów na niedawnym szczycie Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Waszyngtonie ujawnili swoje kolejne plany, aby rzucić więcej pieniędzy, broni i żołnierzy na próbę pokonania Rosji.

Na uwagę zasługują wypowiedzi gen. Wiesława Kukuły, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, o tym, jak jego kraj przygotowuje swoich żołnierzy do konfliktu na pełną skalę w nadchodzących dniach.

„Dziś musimy przygotować nasze siły do konfliktu na pełną skalę, a nie konfliktu typu asymetrycznego" – powiedział Kukuła na konferencji prasowej. „To zmusza nas do znalezienia dobrej równowagi między misją graniczną a utrzymaniem intensywności szkolenia w armii".

Komentarz Kukuły o „misji granicznej" był odniesieniem do trwających napięć z sąsiadem i sojusznikiem Rosji – Białorusią. Białoruś jest częścią „Państwa Związkowego" z Rosją, a Polska niedawno uruchomiła inicjatywę o wartości 2,5 miliarda dolarów zwaną programem „Tarcza Wschodnia", która ma

na celu lepszą ochronę granicy Polski z Białorusią.

W 2021 r., podczas „pandemii" koronawirusa (COVID-19) w Wuhan, Unia Europejska oskarżyła prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenkę o celowe zalanie granicy Polski migrantami z Bliskiego Wschodu jako formę wojny hybrydowej. Chiny rozpoczęły również niedawno ćwiczenia wojskowe w Brześciu na Białorusi, mieście położonym zaledwie kilka kilometrów od granicy z Polską.

„Przemawiając na tym samym wydarzeniu, wiceminister obrony Paweł Bejda powiedział, że od sierpnia liczba żołnierzy strzegących wschodniej granicy Polski zostanie zwiększona do 8 000 z obecnych 6 000, a dodatkowa straż tylna w liczbie 9 000 będzie mogła zostać wzmocniona w ciągu 48 godzin od powiadomienia", donosi raport o tym, jak Polska wzmacnia patrole na granicy z Białorusią.

> *Sure looks like we're planning to invade Russia.*
> *Lot of American troops on the "Eastern flank" … https://t.co/eUcA823BCl*
>
> *— Peachy Keenan (@KeenanPeachy) July 10, 2024*

Polska podwaja „muskularną, jastrzębią postawę wobec Rosji"

Obecnie Polska ma około 190 000 żołnierzy w swoich siłach zbrojnych. W ciągu najbliższych kilku lat celem jest zwiększenie tej liczby do 300 000, ponieważ „wschodnia flanka" NATO coraz bardziej zależy od losu Ukrainy.

Premier Polski Donald Tusk spotkał się niedawno z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, aby podpisać coś, co media opisują jako „bezprecedensowe" porozumienie wojskowe. Traktat ten pozwala Polsce na przechwytywanie rosyjskich pocisków

rakietowych nad terytorium Ukrainy, gdy tylko taka broń zagrozi Polsce i jej ludności.

Od czasu inwazji Rosji na Ukrainę na początku 2022 r. Polska utrzymywała coś, co jeden z mediów określił jako „muskularną, jastrzębią postawę wobec Rosji", która wielokrotnie polegała na odrzucaniu przez Polskę wszelkich prób pokojowego rozwiązania konfliktu.

W ubiegłym tygodniu prezydent Polski Andrzej Duda powtórzył wcześniejsze oświadczenia o tym, że Ukraina nie może oddać Rosji żadnego terytorium jako warunku pokoju.

„Jeśli jest ktoś, kto chce oddać Rosji kawałek ukraińskiej ziemi, a nie jest Ukraińcem, to niech odda Rosji kawałek swojej ziemi, bo łatwo jest oddać kawałek cudzej ziemi" – powiedział Duda.

„Chciałbym, żeby ta wojna zakończyła się jak najszybciej. Jednak nie może się ona zakończyć, nie może zakończyć się zwycięstwem Rosji, ponieważ jeśli tak się stanie, wkrótce będziemy mieli kolejną wojnę, ponieważ Rosja ponownie zaatakuje".

Prezydent Joe Biden również mówił o wielkiej grze na szczycie NATO, deklarując, że Ukraina w jakiś sposób zwycięży z Rosją, mimo że wszystkie dostępne dowody wskazują obecnie na zwycięstwo Rosji w wojnie.

„Ukraina może i powstrzyma Putina" – oświadczył Biden ze swojego scenariusza.

Źródło